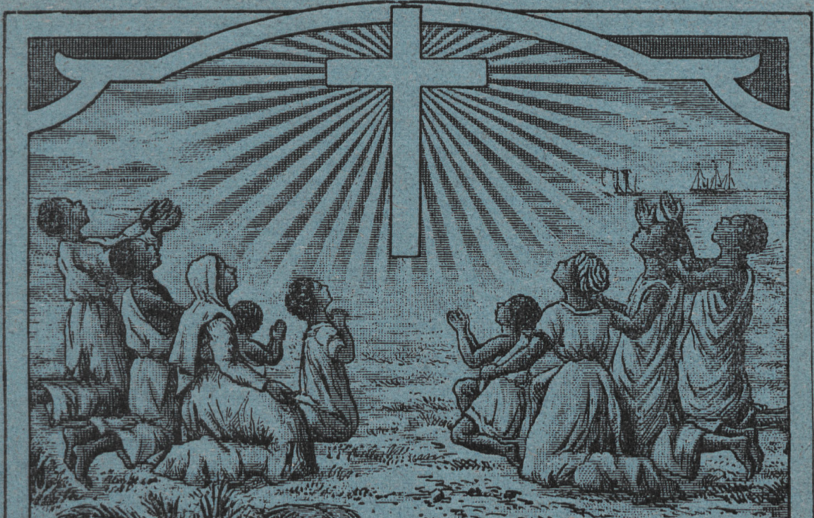
Rok XV. — Nr. 8. Sierpień 1907.



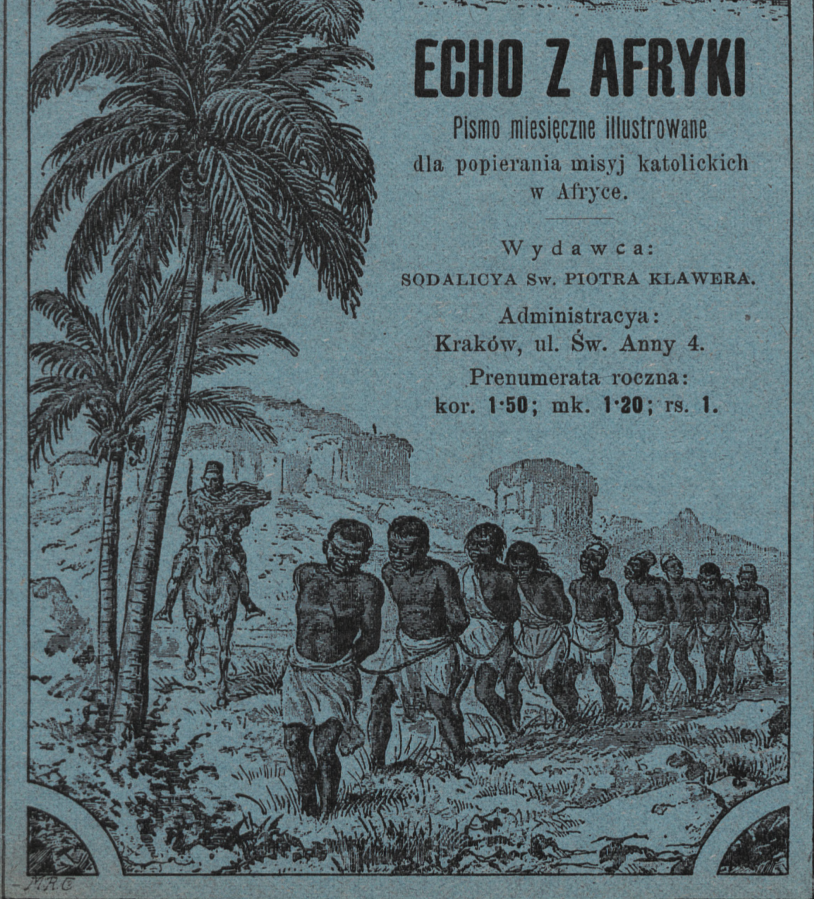
ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania misyj katolickich
w Afryce.

Wydawca:
SODALICYA Św. PIOTRA KLAWERA.

Administracya:
Kraków, ul. Św. Anny 4.

Prenumerata roczna:
kor. 1·50; mk. 1·20; rs. 1.



ECHO Z AFRYKI,

katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austryi **1** kor. **50** hal.; w Niemczech **1** mk. **20** fen.; w Rosyi **1** rb.

ADRESY dla przesyłania prenumeraty i ofiar:

Kraków: ul. św. Anny 4. (Administracya „Echa z Afryki").

Warszawa: Redakcya „Przeglądu Katolickiego", Krakowskie Przedmieście 58. — Pan Rokicki przy kościele śś. Piotra i Pawła na Koszykach.

Poznań: Plac Królewski 6*a*. P. Elżbieta Stablewska. — „Księgarnia św. Wojciecha", ul. św. Marcina 69. — P. Antonina Gawrońska, ul. Strzelecka 10, 4 p.

Gniezno: Księgarnia p. Wiśniewskiego, ul. Tumska 2.

Toruń: Pani Doktorowa Szumanowa, Klinika (Werderstr. 2).

Chełmno: (Prusy Zachodnie) X. K. Dominik.

Pelplin: (Prusy Zachodnie) P. Kamilla Czarlińska.

Zakopane: Pan Komendziński, na Krupówkach, Bazar przemysłu krajowego.

Cieszyn: Pani Rejentowa Dyboska, Saska Kępa 17*a*.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej,* **Roma,** via dell' Olmata, 16.

Co to jest Sodalicya św. Piotra Klawera?

Sodalicya św. Piotra Klawera jest to pobożne Stowarzyszenie, założone za szczególnem pozwoleniem Ojca św., dnia 29 kwietnia 1894 roku, i zależne bezpośrednio od św. Kongregacyi Propagandy, która je zaszczyciła *Decretum laudis* (pochwalnym dekretem) i udzieliła mu aprobaty jego ustaw dnia 2 lutego 1902 r.

Celem tego Stowarzyszenia jest przyczynianie się do zbawienia dusz murzynów afrykańskich i do wyzwolenia niewolników, wspierając z oddali wszystkie misye afrykańskie w rozmaity sposób. Składa się ono:

1) z Sodalisek św. Piotra Klawera, poświęcających się wyłącznie na usługi misyj afrykańskich;

2) z członków zamiejscowych, czyli eksternistek, które pracują dla naszego Stowarzyszenia o tyle, o ile obowiązki rodzinne na to im pozwalają;

3) z zelatorów i zelatorek, wspierających Stowarzyszenie bądź corocznym datkiem w kwocie dwóch koron (1 rs.), bądź jakimkolwiek innym sposobem.



MURZYNKI NIOSĄCE WODĘ

(MISYA KRAJU GALLASÓW)

Rok XV. — Nr. 8. Sierpień 1907.



Św. Piotrze Klawerze, Apostole murzynów, módl się za nich i za nasze dzieło!

Echo z Afryki.

Błogosławione przez Ich Świątobliwości Leona XIII i Piusa X.

Administracya: Kraków, ul. Św. Anny, 4.

Prenumerata roczna: K. 1·50; M. 1·20; R. 1.

W pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawia się za żyjących i zmarłych prenumeratorów „Echa" przez jednego z XX. Misyonarzy w Afryce Msza św. cicha.

LIST Św. KONGREGACYI ROZKRZEWIANIA WIARY

do Generalnej Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Z radością śpieszymy zapoznać naszych Czytelników z listem, pełnym zachęty i uznania, jaki św. Kongregacya Rozkrzewiania Wiary (Propaganda Fide) przesłała Generalnej Kierowniczce Sodalicyi św. Piotra Klawera w odpowiedzi na bardzo szczegółowe sprawozdanie, przedstawione świętej Kongregacyi. Czytelnicy nasi ucieszą się wraz z nami i tem żarliwiej wspierać nas będą przez swe ofiarne i szlachetne wysiłki w coraz dalszem krzewieniu dzieła, które tak widomie pochodząc z woli Bożej, jest podwójnie pożyteczne w naszych tak ciężkich dla Kościoła czasach.

Św. Kongregacya Propagandy.

PROTOKÓŁ. Nr. 75971.

TREŚĆ:

O sprawozdaniu z podziału jałmużn, zebranych przez Sodalicyę św. Piotra Klawera.

Rzym, 16 maja 1907.

Czcigodna Pani,

Z dokładnego sprawozdania z podziału jałmużn, zebranych przez Sodalicyę św. Piotra Klawera na rzecz misyj afrykańskich, a przedłożonego, jak zwykle, św. Kongregacyi, przekonałem się znowu, że podział ów został dokonany z wielką bezstronnością i znajomością potrzeb danych misyj.

Z uczuciem prawdziwej pociechy stwierdzić mogę, że — dzięki błogosławieństwu Bożemu — dochody z 1906 roku zwiększyły się znacznie w porównaniu z dochodami roku poprzedniego. A należy to przypisać coraz liczniej szerzącym się w różnych językach wydawnictwom Sodalicyi.

Św. ta Kongregacya cieszy się więc z całego serca z gorliwej pomocy, jaką Sodalicya niesie ewangelizacyi ludów afrykańskich, życzy, by Instytut, któremu Pani tak godnie przewodniczy, rozwijał się i kwitł coraz bardziej, i wzywa dla Pani najmiłościwszych łask nieba. Życząc Jej wszelkiego dobra, pozostaję

oddanym sługą
Fr. M. G. Kard. Gotti, *Pref.*
Luigi Veccia, *Sekr.*

J. W. Pani Hrabinie
Maryi Teresie Ledóchowskiej,
Generalnej Kierowniczce Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Św. EUCHARYSTYA W STOSUNKU DO APOSTOLSTWA*)

przez Mikołaja Bruno.

Zechciej towarzyszyć mi, kochany Czytelniku. Będziem świadkami wzruszającej sceny. jaka w czasach dzisiejszych nie rzadko się powtarza. W portach Genuy, Marsylii, jako też wielu innych, spotykamy częstokroć kapłanów, braci zakonnych i zakonnice, których powieki łez jeszcze pełne, a jednak wyraz ich twarzy niewzruszone i słodkie zdradza postanowienie. Co ich tu przyprowadza? Ostatnim uściskiem pożegnali starych rodziców, których w tem życiu nie zobaczą więcej, rozłączyli się z braćmi i siostrami swemi. Rzucili wszystko, co tu kochali, aby w dalekie wygnać się światy. Jedni krzepnąć będą z zimna w tych strefach lodów wieczystych, kędy człowiek z naszego klimatu napróżno krew sobie rozgrzać usiłuje. Drugich czekają palące pustynne piaski Afryki — pod żarzącymi promieniami słońca, wyczerpującymi siły zabłąkanego w te krainy wędrowca. Dziewicze lasy pochłaniają również ofiary, każdy krok w nich stawiany, to oko w oko ze śmiercią, tak liczne, rozmaite a drapieżne zamieszkują je zwierzęta. I poco — poco ci kapłani, ci Bracia, te Siostry zakonne na takie biegną poświęcenia? Poto jedynie, by bliźnim, by braciom nieść pomoc.

Owdzie trędowaci od społeczeństwa z ludźmi odepchnięci, wloką w znacznej liczbie nędzne i ponure dni swoje. Żadna dłoń przyjazna

*) Wyjęte z miesięcznika „Il Tabernacolo“ Spoleto.

nie wyciąga się ku ich wsparciu, toczy ich i trawi straszna choroba, której jedynym epilogiem śmierć wyzwalająca z tego powolnego rozkładu. Misyonarz, Siostra zakonna, pójdą pozbierać ich po drodze, najczulszem otoczą ich staraniem, przedziwna miłość, która ich ożywia, znajdzie środki kojące i na tę beznadziejną dotąd niedolę. Gdzieindziej, zbrodnia w dzień biały urąga światu Bożemu, matki wnętrzności przekształca, matka bowiem nowonarodzoną dziecinę na śmietnik, na błoto wyrzuca sama. Ach, jakież tu pole działania! Niejednokrotnie pies lub zwierzę drapieżne zwęszy taką biedną żyjącą jeszcze istotkę, i ucztę sobie z niej wyprawia. Między dzikim zwierzem a Siostrą zakonną rozgrywają się losy dziecięcia — ona to każdą kupę śmieci obchodzi, krąży i szuka, szuka też skarbu dla siebie... Jeśli znaleziona dziecina jest konającą, Siostra chrzci ją czemprędzej, i czystą duszyczkę w niebo prostym lotem wyseła. Jeśli w dziecięciu tli zaród życia, unosi je z sobą do ubożuchnej ochronki, pielęgnuje i wychowuje z iście macierzyńskiem poświęceniem. — A dalej, co jeszcze? Mimo praw opiekuńczych Europy, handal niewolnikami nie ustał bynajmniej w Afryce. W głębiach czarnego kontynentu acz w tajemnicy, handel ten uprawia się jeszcze na dobre, rozpościerają się targi żywego czarnego towaru, i 400.000 tych biednych niewolników rocznie się sprzedaje. Najstraszniejsze okrucieństwo, bezlitośna złość ludzka znęca się nad temi nieszczęśliwemi Serce misyonarza samo jedno czuwa nad nimi, odnajduje ich na targowiskach, a jeżeli katów-właścicieli zmiękczyć mu się nie uda, niejednokrotnie biedaków pocieszyć jednak zdoła, a co więcej i wykupić z niewoli czasami potrafi. Wreszcie ludożerstwo w bardzo wielu jeszcze afrykańskich krainach panuje i króluje po dawnemu.

Najohydniejsza to ze wszystkich zbrodni, do których człowiek własnym namiętnościom oddany zniżyć się może. Zazwyczaj śmierć wodza jakiego plemienia jest sposobnością do wyprawiania tych uczt śmiertelnych. Ofiary wówczas liczą się na tysiące, a których miecz i włócznia niedosięgną, bywają żywcem zagrzebywani z panem swoim. A cóż powiedzieć o tych milionach ludzi czarnych, żyjących w nierządzie, jaki za sobą pociąga pogaństwo, lub o tych, którzy prawo Mahometa wyznają? To też nadzieja przywiedzenia do znajomości Boga prawdziwego tych niewiernych, wyzwolenia ich z pod jarzma barbarzyńskich zwyczajów, ta nadzieja nieprzepartą siłą pociąga zastępy misyonarzy.

Jakaż ich oczekuje nagroda? Brak najniezbędniejszych środków do życia, trudy wszelakie, troski niezliczone i zawsze nowe prace przeciążające, niebezpieczne ciężkie wycieczki dniem i nocą, choroby, prześladowania, wreszcie prawdopodobnie męczeństwo — z tego się składa życie misyonarza.

Rok 1900 cudowne karty dorzucił do dziejów prześladowań za wiarę. Dreszcz przechodzi na wspomnienie tego, co ucierpieli ostatni ci męczennicy, i pióro się wzdryga na kreślenie szczegółów ich męki.

Stwierdzić tylko można, że dziś, jak i ongi, krew za Chrystusa przelana, nasieniem nowego pokolenia chrześcijan się staje, i zawsze zapał świeżych powołań rozbudza. Takim jest charakter katolickiego apostolstwa. Wzbudza podziw i uszanowanie nawet w szeregach nieprzyjaciół wiary św.

Lohoman, znana i rozgłośna autorka, protestantka i racyonalistka, przytacza wskutek jednej z naukowych swych podróży, że bohaterstwu i poświęceniu katolickich misyonarzy hołd oddają nawet ich przeciwnicy, hołd cnocie niebywałej i niewidzianej poza nimi w dziejach ludzkości. Gdzież czerpie misyonarz nadludzkie siły swoje? Cała tajemnica w tem spoczywa, że niegdyś u stóp tabernaculum znalazł siłę oderwania się od wszystkiego i poświęcenia się nad miarę, gdziekolwiek zaś kroki poniosą go na tej drodze, pójdzie z nim i tabernaculum, a z niem tajemnica i źródło bezgranicznej ofiarności i odwagi.

Na każdym posterunku na jakim staje, misyonarz troszczy się przedewszystkiem o to, by mógł Najświętszą spełnić Ofiarę. Wie on nadto dobrze, że bez tego Chleba mocnych, byłby tylko najemnikiem, Chleb ten żywy zapał jego rozżarza, słabnące serce krzepi.

Nietylko katolicy głoszą Ewangelię, głoszą ją także i protestanccy misyonarze, lecz przeglądając statystykę ich działalności, widzimy, że ci rzekomi duszpasterze, są poprostu tylko urzędnikami państwowymi. Podróżują z żonami i dziećmi, z liczną służbą, i od rządów swoich wysokie pobierają renumeracye.

Z własnych ich zeznań wynika, że nawrócenia rzadko im się udają.

Bezinteresowne poświęcenie katolickich misyonarzy tak jasno w oczy bije, że najzaciętsi ich przeciwnicy przyznawali im głośno tę zaletę w każdym czasie i na każdem miejscu. Na poparcie tego twierdzenia, pozwalam sobie przytoczyć tu słowa protestanta Staël'a, zwrócone do członków synodu w Bremie:

„Przedewszystkiem — powiada — bądźmy sprawiedliwymi; zamiast wyśmiewać katolickich misyonarzy, tylko podziwiać winniśmy ich pracę. Wyniki apostolstwa tych ludzi, *mają źródło w jakiejś tajemnej, nam nieznanej sile.*"

My wiemy to, co dla pastora protestanckiego tajemnicą pozostaje, znamy źródło tej niewymownej siły. Dla misyonarza katolickiego jest niem Eucharystya, w której biedny protestant udziału nie bierze.

Korespondencya misyjna.

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ PAPIEŻ PIUS X i Jego Cesarska Mość Menelik, Negus Abissynii.

(Dokończenie).

W dwa dni potem, 20 sierpnia, list papieski wręczony został Jego Cesarskiej Mości, Królowi królów. Oto w jakich słowach opisywał mi O. Bazyli 21 sierpnia audyencyę, której mu z tego powodu udzielono:

„Najprzewielebniejszy Księże Biskupie. Jak dotąd dzięki pomocy prawdziwie oddanego i przyjaznego nam Nagad-Rasa, wielka sprawa powiodła się znakomicie.

„Wczoraj zostałem wezwany do Guebbi (pałacu Negusa) około 4 godziny po południu. Audyencya miała miejsce punkt o 6 w obecności Rasa-Guksy i Mechacha Worgi, a także Nagad-Rasa i naszego Abba-Johannes'a, jako tłómacza.

„Cesarz przyjął mię z tym uprzejmym, właściwym sobie, uśmiechem, jakiego dopełnia łaskawość spojrzenia, ściskając mi rękę zapytał: „Skądże pochodzi ten list, który mi przynosisz.“ — Z Rzymu, Wasza Cesarska Mość. Jest to list od naszego Ojca świętego, papieża.“ — „Ach tak! bardzo dobrze! co za pomyślne zdarzenie! Ale list, pochodzący od Jego Świątobliwości nie powinien chyba zawierać tajemnic dla ciebie? Ten dowód pamięci Arcypasterza sprawia mi wielką radość i czuję się tem wielce zaszczycony. Kochamy wszyscy Papieża, poważamy go, a ponieważ jest on ojcem wszystkich Chrześcijan, jest więc i naszym ojcem. Smutne to, że Włosi ograbili go z jego posiadłości i pozbawili dziedzictwa; martwi nas to niewymownie.“

„Biorąc list z rąk moich Jego Ces. Mość skłonił się głęboko, mówiąc: Amen, amen, amen!

„Skorzystałem z tej chwili, by zwrócić uwagę monarchy na fakt, iż Jego Świątobliwość polecił wręczyć mu wprost swoje pismo, bez pośrednictwa jakiegobądź przedstawiciela obcego, co jest dowodem zaufania i szacunku, a świadczy zarazem, iż polityka nie gra tu żadnej roli.

„Cesarz zdawał się widocznie zadowolonym, słysząc te słowa i dodał natychmiast: Wiem, że nie jesteście ludźmi zajmującymi się polityką i że tego rodzaju kwestye są wam obce; cieszy mię to. Oceniam także życzliwe zamysły i bezinteresowne poświęcenie, jakie żywicie dla mojej osoby i mego królestwa. Niewątpliwie jesteście moimi przyjaciółmi!

„— Misya jest naszą przyjaciółką rzucił wówczas Dedjazmatche Mechacha. — Wdzięczni jej jesteśmy za oddawane nam usługi.

„Po wręczeniu listu Ojca św., podałem J. C. Mości list, który Wasza Przewielebność napisał doń po amaryjsku. Cesarz otworzył go i przeczytał głośno wobec nas, a gdy skończył, rzekł: „List ten sprawił mi także wielką przyjemność.“

„Dedjazmatche Mechacha, korzystając z tej uwagi władcy, rzekł: *Abba Andreas Melkam Sô natcho,* mogę mu być tylko wdzięczny, gdyż pomógł mi wiele w sprawie dotyczącej Jeruzalem.“

„Po upływie jakich dwudziestu minut, pożegnałem J. Ces. Mość, który uścisnął mi znowu gorąco rękę, powtarzając: „Amen! Amen! Amen! przez list Jego Świątobliwości.

„Poniewaz zaś list ów pisany był po włosku, władca oddał mi go, abym go przetłómaczył na język francuski i amaryjski.“

W kilka dni później J. C. Mość otrzymawszy przekłady Ojca, zaznajomił się w tekscie amaryjskim ze słowami, przesłanemi mu przez Jego Świątobliwość.

Jakkolwiek wzmianka o prześladowaniu była mu przykrą, wszakże odwołanie się Ojca św. do jego sprawiedliwości i łaskawości, wywarło głębokie wrażenie na władcy i płomień prześladowania ogarniający jeszcze wiele punktów królestwa, przygasł powoli.

Dzięki umiejętnemu postępowaniu O. Bazylego, oraz nader skutecznemu poparciu kilku wielce wpływowych osobistości, Cesarz, który chociaż nie wahał się ani chwili co do odpowiedzi, jaką miał dać Jego Świątobliwości, wolał jednakże przeczekać, aż niektóre protesty się uspokoją, kazał wystosować odpowiedź urzędową do Ojca św. już 12 listopada roku zeszłego. Co więcej, chcąc okazać Jego Świątobliwości wysokie poważanie i najgłębszą cześć, jaką żywił dla jego świętej osoby, postanowił nadać mu gwiazdę etyopską z wielkim sznurem, ozdobionym plastronem, co jest najwyższem odznaczeniem honorowem królestwa. Chcąc okazać szczególne względy dla Najwyższego Pasterza, J. C. Mość rozkazał, aby insygnia te wykonane były w najpiękniejszym stylu krajowym z czystego masywnego złota, wydobytego z ziemi etyopskiej.

Wielka staranność, z jaką złotnicy dworscy pracowali nad tem dziełem, była przyczyną opóźnienia w wysłaniu tych listów, co mogło nastąpić dopiero w początkach bieżącego miesiąca.

A oto przekład listu Negusa, wystosowanego w odpowiedzi na pismo Ojca św.:

„Lew zwycięski z pokolenia Judy, Menelik II, Król królów Etyopii; niech to posłanie dojdzie Jego Świątobliwości Papieża Piusa X, Głowy Najwyższej wszystkich patryarchów, oraz innych biskupów.

„Niech hołd Naszych pozdrowień, natchnionych czcią i przyjaźnią będzie Mu oddany.

Ojcze Święty,

„List, który napisałeś do Nas w dniu 18 lipca 1906 r., doszedł Nas pomyślnie. Podczas gdy Nam go czytano, wspomnienie związków przyjaźni, łączących Nas niegdyś z Piusem IX i Leonem XIII, odżyło w naszej pamięci i cieszyliśmy się wielce na myśl, że Wasza Świątobliwość, pisząc do Nas, zamierzałeś odnowić te dawne, życzliwe stosunki. Winszowaliśmy sobie, że Wasza Świątobliwość utrzymując przyjazne stosunki z innemi mocarstwami świata, raczy Nas zaszczycać tą

samą łaską, Nas samych zresztą ożywiają zupełnie podobne uczucia. Niegdyś otaczaliśmy chętnie Naszą życzliwością i obsypywaliśmy Naszemi dobrodziejstwami Ich Ekscellencye X. Biskupa Massaja i X. Biskupa Taurin'a. Pozwól Nam teraz, Ojcze święty, wytłómaczyć się w sprawie katolików, przebywających w Naszem państwie, w obronie których odwoływałeś się do Naszej łaskawości.

„Co do tych, którzy będąc obwinieni lub przekonani o przestąpienie praw Naszego królestwa, albo o krzywdy, wyrządzone swym współobywatelom, zostali słusznie ukarani, rozumiemy, że Wasza Świątobliwość nie darzy ich zbytnią życzliwością. Ci zaś, którzy będąc lepszego ducha i bardziej godni pochwały — pozostali wierni Naszej woli szanując prawa i zwyczaje kraju, cieszą się oni najzupełniejszym pokojem, o czem Cię, Ojcze św., zapewnić możemy.

„A teraz, chcąc dać Waszej Świątobliwości rzeczywisty dowód Naszej przyjaźni, przesyłamy Mu wraz z niniejszym listem dekoracyę Gwiazdy Etyopskiej i Wielki Sznur, co stanowi najwyższe odznaczenie honorowe Naszego Państwa.

„Spodziewamy się, Ojcze święty, że spotka je życzliwe przyjęcie ze strony Waszej Świątobliwości.

„Dan w mieście Addis-Abbeba 3 listopada roku Pańskiego 1899 (now. stylu 12 listopada 1906 r.)."

Nie chcąc pozbawiać listu tego właściwego mu dopełnienia, uczynię zapewne zadość oczekiwaniu Czcigodnej Pani, oraz życzeniu wszystkich pobożnych Czytelników, podając tu przekład tekstu francuskiego dyplomu dołączonego do dekoracyi.

D Y P L O M.

Lew zwycięski z pokolenia Judy, ustanowiony przez Pana Królem królów Etyopii.

Wszystkim, którzy oglądać będą niniejsze listy,

P o z d r o w i e n i e!

Idąc za przykładem wielce wspaniałomyślnych Władców, którzy posłuszni wskazówkom prawdziwej mądrości, prawego rozumu i szlachetnej sprawiedliwości, jako też poczuciu swego wysokiego znaczenia, chcą uczcić dzielność żołnierzy, poświęcenie przyjaciół i wogóle wszystkich, wyróżniających się zasługami, nadaliśmy Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi X Gwiazdę Etyopii i Wielki Sznur, oznaki, które są najwyższem wyróżnieniem zaszczytnem Naszego państwa i na mocy niniejszego pisma upoważniamy Go do noszenia tychże.

Dan w mieście Addis-Abbeba 26 Tegemt, roku Pańskiego 1899.

Nowego stylu 5 listopada 1906.

Aby zakończyć wreszcie to zbyt już długie sprawozdanie, załączam jeszcze list, z jakim nowy nasz gubernator hararski, książę Dedjazmatche Yilma, syn i następca Ras Mékonnena, zechciał także zwrócić się do Jego Świątobliwości w dowód religijnej czci, jaką dlań żywi.

Oto jego przekład:

„Niech ten list dojdzie do świętego Arcypasterza Rzymu, Papieża Piusa X.

„Od Dedjazmatche Yilmy, najprzywiązańszego syna Ras Mekonnena, wielce poważanej pamięci.

Ojcze Święty,

„Nie mogąc stanąć osobiście przed Waszą Świątobliwością, by złożyć Mu religijny hołd czci mojej, powierzam to niniejszemu pismu, które dyktują uczucia mego serca.

„Mam nadzieję, Ojcze święty, że raczysz zaszczycić je Twoją ojcowską życzliwością.

„Czy wolno mi będzie teraz zapytać o Twoje zdrowie i wyrazić życzenie, aby się zachowało w całej sile?

„Co do mnie — dzięki Bogu — mam się dobrze, a kraj nasz — szczęśliwym się czuję, mogąc to oświadczyć Waszej Świątobliwości — cieszy się obecnie pokojem powszechnym.

„Ale przedewszystkiem spieszę donieść Waszej Świątobliwości, że w naszej Etyopii wielu bardzo ucieszyło się na wieść, że nasz potężny Władca *Djanoi* *), przesłał ci w listach specyalnych hołd swojej przyjaźni.

„Ten wypadek, który nam pokazuje świętego Arcypasterza Rzymu, jako nowego Idydę, Króla Pokoju, i władcę Etyopii, nawiązującego starodawne sympatye — czyliż nie przypomina nam w sposób wysoce wzruszający tych szczęśliwych czasów, kiedy daleka Etyopia przybyła do Jeruzalem złożyć swe skarby i daninę swej czci u stóp Mędrca Idydy?

„Kończę, Ojcze święty, prosząc Pana, aby przedłużył bez miary lata Twego życia.

„Dan w mieście Harar 29 Ter roku Pańskiego 1899.

„Nowego stylu 5 luty 1907 r.

„Dedjaz Yilma.“

Aby pismo Negusa z dołączoną doń zaszczytną dekoracyą doszło niezawodnie rąk Ojca św., powierzyłem je Wielebnemu Ojcu Maryi-Bernardowi, dyrektorowi szpitala dla trędowatych, w Hararze, który podjął się zawieźć je do Rzymu i wręczyć Jego Świątobliwości. Oby te świadectwa religijnej czci, pochodzące od Cesarza i Księcia, którzy, jakkolwiek nie katolicy, uznają i poważają w osobie Arcypasterza Rzymu Głowę wszystkich chrześcijan całej ziemi, stały się słodką pociechą sercu Ojca św. w epoce, w której napojone jest ono tylu goryczami.

P. S. Jak doniosły dzienniki w swoim czasie, Jego Świątobliwość Papież Pius X przyjął nadzwyczajnego posłańca Negusa Menelika, W. O. Maryę-Bernarda, 22 marca, w południe, na uroczystej audyencyi w sali tronowej, otoczony całym swoim dostojnym Dworem. Przy audyencyi obecnym był także J. E. Kardynał Gotti, prefekt generalny św. Kollegium Propagandy.

Wręczając Jego Świątobliwości list cesarski Negusa Menelika i podając Mu równocześnie dekoracyę *Gwiazdy Etyopii*, Wielebny Ojciec Bernard

*) Tytuł przysługujący cesarzowi, królowi królów.

wygłosił do Jego Świątobliwości mowę w języku francuskim. Jego Świątobliwość raczył odpowiedzieć na nią kilku szlachetnemi słowy, wyrażając radość, jakiej doznaje — „wśród utrapień i smutków, nieodłącznych od rządów Kościołem Chrystusowym“ — słysząc tak pomyślne nowiny z Misyi Gallasów i zapewnienie opieki potężnego Monarchy Abissynii, który z sercem najdobrotliwszem przyjął tak łaskawie zalecenia Jego Świątobliwości. Krąży pogłoska, że Jego Świątobliwość zamierza w drugim liście własnoręcznym podziękować Negusowi Menelikowi za życzliwość jego dla swoich poddanych katolickich. Listowi temu towarzyszyć będą wspaniałe obrazy mozaikowe z pracowni Watykańskich.

Wikaryat apostolski Górnego Nilu.

(Misyonarze św. Józefa z Mill-Hill).

O szpital...

Nsambya.

Z przyjemnością odczytuję zawsze „Echo z Afryki“, oraz inne wydawnictwa Sodalicyi, tego dzieła nieocenionej użyteczności dla misyj zagranicznych. Zajęcie, jakie okazujecie tym misyom, zniewala mię do zaprzątnięcia Was jedną z ich potrzeb, która niewątpliwie obudzi Wasze współczucie i poparcie zyska. Nie mając nikogo, ktoby mię zaprezentował, pozwolę sobie przedstawić się sam, jako członek Kongregacyi Misyonarzy św. Józefa z Mill-Hill, Londyn, N. W.

Od dziesięciu lat nie opuszczałem naszej pięknej misyi w Ugandzie. Pracowałem w ciągu tego czasu w różnych punktach Wikaryatu. Dziś jestem przełożonym Nsambya, naszej głównej stacyi w stolicy kraju. Rozległe nasze terytoryum obejmuje przestrzeń 400 klm.^{2}

Choroba snu sroży się zawzięcie w jednej części tych okolic. Półwyspy i wybrzeża jeziora Wiktorya są niemal wyludnione. Plaga oszczędziła szczęśliwie pas, powierzony memu zarządowi. Nasze sprawozdanie roczne (1904—1905) powiadomi Was najlepiej o przebiegu i wynikach dwunastu lat pracy.

Chrztów 1.261; Spowiedzi 23.754; Komunij św. 24.831; Bierzmowań 418; Ostatnich Namaszczeń 163; ślubów 62; pogrzebów 225. Katolików rzymskich 7.000; katechumenów 2.948; dzieci, uczęszczających do szkoły 550. Księży 3; Sióstr 3.

Cyfry te odnoszą się tylko do stacyi Nsambya. Statystyka ta świadczy, że Pan Bóg błogosławi naszej misyi i że się ona rozwija pomyślnie. Jakkolwiek wszyscy wodzowie pokoleń są protestantami, większość mieszkańców jest katolicką.

Prowincya liczy trzy jeszcze stacye, wszystkie równie kwitnące.

Nikt nie może wątpić o tem, że młoda misya podobnej wielkości i znaczenia wymaga licznych starań. Wycieczki nasze bywają częste; oko pana jest wszędzie potrzebne. Po zasianiu ziarna, nasi młodzi chrześcijanie potrzebują codziennego nadzoru i zachęty. Czujność nasza nie może się

zachwiać, gdyż musimy zakładać podwaliny prawdziwej religii. Rozumie się samo przez się, że obowiązek misyonarza nie kończy się na kazaniach i udzielaniu św. Sakramentów. Musi on także zająć się położeniem materyalnem ludu, który ewangelizuje, pocieszać i wspierać ubogich, chorych, słowem, wspomagać wszelką otaczającą go nędzę. By uzyskać z czasem konieczne reformy, trzeba stworzyć szkoły dla różnych gałęzi nauczania, zakładać szpitale, oraz inne instytucye filantropijne. Urząd nasz ma przedewszystkiem na celu dusze, ale nie powinien zaniedbywać doczesnego dobrobytu tych biednych wydziedziczonych. Jeżeli nie możemy wszystkiego zorganizować i zreorganizować dowoli, sumienie nasze obowiązuje nas przynajmniej usuwać, o ile możności, istniejące zło. Nasi katolicy są bardzo ubodzy, są to może najubożsi ludzie w kraju, ponieważ wodzowie ich są protestantami. Wiele rzeczy nam niedostaje. Ale o czem przedewszystkiem dla wielu względów powinniśmy pomyśleć, to o budowie szpitala. Konieczność to tej fundacyi pragnę w tym liście wytłómaczyć i błagać Was o pomoc. Nie sądzcie wszakże, że zaniedbywaliśmy dotąd naszych biednych chorych. Wikaryat założył w każdej ze swych stacyj aptekę, gdzie rozdaje się bezpłatnie lekarstwa chorym.

Na dwóch stacyach mamy nawet Siostry. Jedna z nich, posiadająca prawdziwie gruntowne podstawy wiedzy lekarskiej, zajmuje się wyłącznie prawie chorymi. Napływają oni co dzień gromadnie do bram klasztoru dla otrzymania porady, lub opatrunku. Dowód jawny konieczności projektowanego zakładu. Same tylko Siostry z Nsambya pielęgnowały w ciągu jednego roku 20.000 osób. To zaufanie ludności jest pięknym hołdem, złożonym poświęceniu i zręczności tych Sióstr.

Zapytacie może, czy pomoc ta nie wystarcza naszym chorym? Z pewnością nie. Bez szpitala dla wielu chorych, wymagających kuracyi specyalnej, wiele lekarstw traci się, że tak powiem, nadaremno. Wielu chorych jest zbyt osłabionych, by przychodzić co dzień po lekarstwa -- i do czego służą te lekarstwa, gdy w nędznej swej chacie chory leży na sianie, źle okryty, źle żywiony, wystawiony na wszystkie niewczasy i niepogodę. Gdybyście mogli przedstawić sobie cierpienia tych ludzi! Ten tylko, kto żyje wpośród nich, w kraju, ma pojęcie o cierpieniach podobnych. Nieustannie powtarzać będę moją prośbę, bo trzeba koniecznie, aby nasi opuszczeni zyskali schronienie.

Opiszę Wam w krótkości, co czynią w tym samym celu nasi sąsiedzi, protestanci.

W Namirembie, o trzy kwadranse drogi stąd, zbudowali oni i urządzili szpital, którego mogłoby im pozazdrościć niejedno miasto Europy. Koszta budowy doszły do 50.000 franków. Szpital ten obsługuje dwóch doktorów i trzech dozorców chorych. Wszystkie porady i kuracye są bezpłatne i na żadnych staraniach nie zbywa Nieszczęściem zakład ten czyni nam sztraszliwą konkurencyę. Katechumeni, a nawet katolicy udają się tam na leczenie, z uszczerbkiem dla swej duszy. Propaganda protestancka posuwa się śmiało, dzięki poświęceniu, wiedzy, oraz różnym innym środkom; wpływ stąd nader zgubny dla katolików świeżo ochrzczonych. Raz zostałem tam przywołany do łoża konającego, niestety, za późno! Prosiłem

doktora, człowieka nader uprzejmego, by pozwolił mi nawiedzać regularnie szpital. Nie mógł upoważnić mię do tego, tłómacząc, że prośba moja sprzeciwiała się intencyi dobroczyńców europejskich, którzy założyli ten zakład w celu krzewienia i popierania protestantyzmu. Nic dziwnego, że w takiem środowisku katolicy nasi tracą wiarę. Kiedy oczy moje patrzą na ten gmach, myślę z boleścią, że protestanci czynią daleko więcej dla tych biedaków, aniżeli my jesteśmy wstanie uczynić. Gdyby nędza nasza znaną była w Europie, pewien jestem, iż otrzymalibyśmy hojną pomoc. Liczę zwłaszcza na Wasze poparcie i ogłoszenie mego niniejszego listu. Ufam, że czytelnicy „Echa z Afryki“ ulitują się nad biednym misyonarzem. Uczucie to nie będzie bezowocnem, pomoże mi zbudować schronisko dla przytulenia biednych braci cierpiących.

Dziękując już z góry, łączę zarazem tysiąckrotne życzenia pomyślności i pozostaję oddanym sługą w Chrystusie.

J. Biermans.

Prefektura apostolska Dolnego Nigru.
(Ojcowie od Ducha Świętego).

Trzy tysiące dzieci uczących się abecadła życia chrześcijańskiego.

Trzy tysiące dzieci z naszych szkół z Nigru przesyłają Czcigodnej Pani przezemnie ukłony i polecają mi donieść, że się za Nią modlą, że uczą się dość dobrze katechizmu i pacierza, a w kaplicy już się nie biją, ani też nie przywłaszczają cudzych rzeczy, chyba przez zapomnienie i t. d., i t. d.

W czasie mego kilkodniowego pobytu w Rzymie, nie miałem szczęścia, niestety, zobaczenia Wielkiej Dobrodziejki naszych dzieci, ale byłem na via dell' Olmata, aby Czcigodnej Pani wyrazić wdzięczność dzieci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie im świadczy. Niech ich modlitwa złączy się z modlitwą całej afrykańskiej dziatwy i niech się wzniesie do nieba, aby następnie zstąpić w postaci błogosławieństwa na Czcigodną Panią i Jej zbawcze dzieło.

O dzwony.

Murzyni nie ukłonią się nigdy, aby nie poprosili o cokolwiek, co stanowi właśnie dowód przyjaźni. Misyonarze czynią, dość często, to samo. Dziatwa z dziewięciu szkół w Onitscha (nie licząc siedmiu stacyj w Aguleri, a trzech w Nsube i trzech w Kalabarze), żebrze o dzwon dla każdej szkoły. Razem więc potrzeba 22 dzwonów. Dzieci te twierdzą: „łatwo zrozumieć, że dobry Bóg mówi do Swych wybranych przez piękny dzwon, taki naprzykład jak w Onitsha, lecz aby raczył przemawiać przez zwykły tam tam, rozbite rondle, puste pudełka od konserw, albo przez tykwy, lub rozbite naczynia (któremi zwołuje się dzieci do szkoły, lub na modlitwę), tego zrozumieć niepodobna.“

Któżby zechciał, aby Bóg dobry przemówił do naszych dzieci głosem pięknego dzwonu? Dzwon! Jakżeż miło go słyszeć, to jakby echo z tego kraju, w którym wszyscy modlą się do prawdziwego Boga. Murzyni lubią go tak samo, jak i my, bo za każdym razem, kiedy się odezwie, nasuwa nam myśli o Bogu i o Jego pięknem niebie. On mówi i upomina bez przestanku; dzieli radość chrześcijanina w dniu Chrztu i pierwszej Komunii św., dzieli smutek w czasie pogrzebu, wzywając zarazem do modlitwy za tego, który już stanął przed Bogiem.

Wielkanoc.

To jeszcze nie wszystko! Nasze dzieci, całe trzy tysiące, żądają obchodzenia świąt Wielkanocy. Po moim powrocie mają składać egzamina, jedni do Chrztu, inni do Bierzmowania, lub pierwszej Komunii św. Egzamina te odbywają się na placu, wśród wsi. Z czterech stron kraju przybywają słuchacze, chcący być świadkami egzaminu. Każde dziecko odpowiada z kolei, a tłum słucha i nie straci ani słówka z zapytania, lub odpowiedzi. Jeżeli dziecko dobrze odpowiada, to następują takie oklaski i okrzyki, że odwieczne palmy, rosnące wokoło, drgać się zdają. Wszyscy krewni młodego bohatera czują się dumni i od pierwszego do ostatniego przychodzą składać mu życzenia. Jakżeż odmiennie rzecz wygląda, gdy na nieszczęście, młody neofita milknie i nie wie, co odpowiedzieć. Oburzenie jest ogólne, a gdy powróci do domu, nie czekają go komplementa! Z pewnością postara się jednak stawić się świetnie do następnego egzaminu.

Z tego wszystkiego widzi Czcigodna Pani, że Duch Święty pracuje widomie nad tymi tysiącami murzynów, zamieszkujących Niger. Tysiące dusz czekają na misyonarzy. Kto je posiędzie? Protestanci podwajają swe siły, by nas wypędzić, uczniowie Mahometa zbierają się jak sępy na dojrzałe żniwo.

O niechże nam pomoc przybędzie, abyśmy zdołali przynajmniej utrzymać to, co już jest. Litości dla Chrystusa, który pragnie tych dusz dla nieba, miłosierdzia dla dusz, które Go pragną!

Wszystkie dzieci z nad Nigru i wszyscy misyonarze łączą swe modły dla podziękowania Dobremu Bogu za wszystko, co Czcigodna Pani wraz z gorliwemi współpracownicami uczyniła dla nas, błagając, aby i nadal raczył błogosławić Sodalicyę św. Piotra Klawera.

Z poważaniem i wdzięcznością,
pokorny sługa w Chrystusie
G. Schanahan, C. S. Sp.
Pref. apostolski Dolnego Nigru.

Św. Kongregacya „Propaganda Fide."

Rzym. Z sum, zebranych w pierwszych miesiącach 1907 roku, Jego Emin. Kardynał Gotti, Prefekt Propagandy, wyznaczył różnym misyom w Afryce następujące zapomogi:

Gwinea francuska	10.000
Benin	20.000
Dahomey	20.000
Złote Wybrzeże	20.000
Wybrzeże Kości Słoniowej	20.000
Górny Niger	20.000
Dolny Niger	20.000
Togo	10.000
Kamerun	10.000
Ghardaïa	5.000
Kraj Gallasów	10.000
Misya Somalisów, zawisła od Adenu	5.000
Gabon	10.000
Ubanga	20.000
Dolne Kongo portugalskie	15.000
Cunène	10.000
Górna Cymbebazya	10.000
Zanzibar	5.000
Bagamoyo	10.000
Kongo belgijskie	10.000
Górne Kassaï	5.000
Uella	5.000
Koango	5.000
Nyanza północna	10.000
Nyanza południowa	10.000
Unyanyembe	10.000
Tanganika	10.000
Nyassa	10.000
Górne Kongo	10.000
Sudan francuski	10.000
Nil Górny	10.000
Dolne Kongo francuskie	10.000
Shiré	10.000
Wodospady Stanleya	10.000
Rzeka Orange	10.000
Benadir	5.000
Ogółem fr.	400.000

Wiadomości z „Propagandy."

Ojciec św. zmienił nazwę Wikaryatu apostolskiego *Górnego Kongo francuskiego,* polecając mianować go odtąd Wikaryatem Loango, od stolicy danej prowincyi i rezydencyi Wikaryusza apostolskiego.

WYCIĄG Z DZIENNIKA

Generalnej Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Rzym. *Dnia 9 kwietnia.* — Dzisiaj odbyła się w apostolskim pałacu Watykanu Congregatio Ordinaria Rotalis (Rytuałów) pod prezydencyą odnośnych Kardynałów: Ferrata, Steinhuber'a, Segna, oraz Vives y Tuto, na której między innemi postanowiono przystąpić do rozpatrzenia na podstawie odnośnego dekretu papieża Urbana VIII sprawy czci oddawanej zmarłemu w roku 1860 *in odore sanctitatis* księdzu świeckiemu, Józefowi Cafasso.

Zapowiadający się ów proces beatyfikacyjny obudzi tem żywsze zajęcie Czytelników „Echa“, skoro się dowiedzą, że księdzu Cafasso zawdzięczamy ów cenny odpust zupełny w godzinę śmierci, którego można dostąpić już z góry, jeżeli się przez krótki akt strzelisty z zupełnem poddaniem woli Bożej przyjmie wszelki rodzaj śmierci, jaki się Jego Boskiemu Majestatowi podoba zesłać na nas i w postanowieniu tem trwa do śmierci, nie zmieniając go i nie cofając. Don Cafasso, rektor Seminaryum duchownego w Turynie, otrzymał w r. 1858 od papieża Piusa IX dla siebie i dla ograniczonej liczby osób, którym mógł go udzielić, ów drogocenny odpust, który jednak po jego śmierci stracił swą wagę Dopiero Papież Pius X, na skutek próśb licznie doń ze wszech stron zanoszonych, przywrócił odpust ten i nadał wszystkim wiernym 9 marca 1904 r.

Dnia 12 kwietnia, piątek. — Generalna Przełożona Zgrom. Pie Madri della Nigrizia w Weronie, donosi nam, że wczoraj, w kaplicy jej S. Maria dell' Organo, złożyła śluby zakonne pewna Sudanezka, obecnie Siostra Marya Carmela. Porwana w dzieciństwie przez handlarzy niewolników, była pięć razy sprzedawaną, a jeden z jej właścicieli poddał ją, gdy miała pięć lat, sześciokrotnemu tatuowaniu, czego ślady dotąd jeszcze na policzkach nosi. W r. 1885 wykupił ją misyonarz apostolski, Józef Baptysta Spadaro i przywiózł z sobą na wyspę Maltę, gdzie została ochrzczoną Szesnaście lat przebyła w klasztorze Sióstr Dobrego Pasterza, ale pragnęła zawsze wstąpić do jakiego zakonnego zgromadzenia, którego celem byłaby praca nad nawróceniem jej rodaczek i współtowarzyszek niedoli.

Cel ten osiągnęła z łaską Bożą, będąc przyjętą do Zgromadzenia Pie Madri della Nigrizia, gdzie po odbytym nowicyacie wykonała właśnie profesyą. Obecnie marzy tylko o tem, aby powrócić do Sudanu i módz okazać Bogu swoją wdzięczność przez niezmordowaną pracę nad nawróceniem murzynów.

Gdybyśmy my, biali, którzyśmy nieocenioną łaskę wiary świętej otrzymali z urodzeniem, zrozumieć chcieli, że łaska ta nakłada też na nas *obowiązki* względem misyj, o ileż sprawa ich nawrócenia postąpiłaby dalej!...

Dzisiaj rozpoczyna się w naszej kaplicy św Piotra Klawera *krucyata modlitwy za Afrykę,* z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, różaniec i akty błagalne do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów Afryki z błogosławieństwem. Oby połączone modlitwy tylu przyjaciół misyj. wyjednały w tej nowennie nową pomoc Niebios dla sprawy nawrócenia murzynów.

Dnia 25 kwietnia, czwartek. — Cichy nasz dom na via Olmata pełen jest radosnego oczekiwania. Zwłaszcza w kaplicy pracują pilnie ręce, a, co tylko ogród nasz w tym czasie kwiecia i zieleni dostarczyć może, poszukuje się skrzętnie, by uwieńczyć obraz Matki Boskiej Dobrej Rady i św. Piotra Klawera, oraz przyozdobić ołtarz, gdyż tym razem chodzi tu nietylko o uczczenie naszej Niebieskiej Patronki, dzień ten ma być zarazem uroczystością szczęśliwej nowicyuszki, która jutro po raz pierwszy w Obliczu Przenajśw. Hostyi ma się poświęcić służbie afrykańskich misyj.

Dnia 26 kwietnia. Uroczystość Najśw. Maryi Panny Matki Dobrej Rady. Ceremonia rozpoczyna się o 7-ej rano. Dzięki swej prostocie i ponieważ zgodnie z naszym obyczajem, święcimy ją tylko w najbliższem kole duchowej rodziny, czyni ona tem silniejsze wrażenie na wielu obecnych. O. Burtin, Prokurator Ojców Białych Lavigerie, długoletni przyjaciel naszego Stowarzyszenia, wygłasza od ołtarza głęboko odczutą przemowę, w której kreśli najpierw wysokie zadanie, jakiego się podejmuje Sodaliska św. Piotra Klawera z miłości ku Bogu i duszom, a następnie przedstawia w krótkim rzucie oka początki Sodalicyi, trudności założenia i zgoła cudowny jej rozwój, którego sam był świadkiem, co zarówno dla nowej profeski, jak i dla jej Sióstr winno stanowić potężną pobudkę do wytrwania w tem, tak widocznie z woli Boga powstałem dziele. Podczas Mszy św., jaka zaraz potem odprawioną została, złożyła nowa profeska swoje święte śluby. Po Mszy św., po wręczeniu nowej Sodalisce, przez piszącą niniejsze słowa, zewnętrznej oznaki Sodalicyi, medalu na czerwonym sznurze, zabrzmiał z ust wszystkich obecnych uroczysty hymn: *Magnificat.* O. Bernard, misyonarz apostolski kraju Gallasów, którego prosiliśmy, aby był obecnym ceremonii, reprezentując niejako

Afrykę i biednych murzynów. na tej uroczystości powiększenia się liczby ich pomocnic, odprawił Mszę św. dziękczynną.

Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem zakończyło o godzinie 3 po południu to święto rodzinne.

W godzinę później śpieszymy do kościoła S. Andrea delle Fratte, gdzie rozpoczyna się publiczna uroczystość ku czci naszej Niebieskiej Patronki. O godzinie 5 wstępuje na ambonę słynny kaznodzieja, Wiel. O. Pavissitch T. J., i wygłasza przed licznie zgromadzoną publicznością prawdziwie natchnione kazanie. Zaczyna od Boskiego zadania, jakiem jest nawrócenie świata — i od naszego obowiązku uczestniczenia w niem - potem, biorąc do ręki nasz zeszycik: „Stowarzyszenie pomocnicze“ („Hielfswerk“), wykłada cel naszej Sodalicyi, tego, jak powiada „cudownie zorganizowanego“ Stowarzyszenia pomocy dla misyj afrykańskich — i wzywa wszystkich, zwłaszcza czujące w sobie powołanie zakonne panny, by doń przystępowali. W trzeciej części wykazuje heroizm misyonarzy i wielkie znaczenie misyi, uznawanych nawet przez państwa, spierając się o protektorat nad misyami Apeluje do Włoch i do samego Rzymu, który, jako centrum katolicyzmu. winien być także centrum wszelkiego ruchu popierającego misye w pogańskich krajach. Wreszcie wskazuje na głębokie znaczenie tej okoliczności, że Papież Pius X nadał Sodalicyi św. Piotra Klawera jako szczególną Patronkę właśnie Najświętszą Pannę Maryę, Matkę Dobrej Rady. Po kazaniu udzielił Najprzewielebniejszy nasz Protektor. Jego Em. Kardynał Casseta, od ołtarza św. Franciszka z Pauli, trzykrotnego błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem.

Dnia 1 maja. — Miesiąc Najśw. Matki Bożej rozpoczynają dwie Msze św. w naszej kaplicy Pewien polski kanonik, ziomek piszącej niniejsze słowa, zatrzymał się w powrocie z Jerozolimy do Polski w Rzymie i odprawił dla nas św. Ofiarę.

Dnia 3 maja, piątek. — Jego Em. Msgr. Geyer, Wikaryusz apostolski Sudanu, odwiedza nas po południu w towarzystwie brata laika i prosi w najgorętszych słowach o złożenie jakiej znaczniejszej jałmużny na budowę kościoła Zbawiciela w Chartumie.

Dnia 5 maja, niedziela. — Święto wielkiego papieża Piusa V. Udajemy się więc do kościoła S. Maria Maggiore, gdzie, jak wiadomo. spoczywają w kaplicy Borghezów ziemskie szczątki Świętego. Wieko, pokrywające trumnę, dziś podniesione, i ciało świętego Papieża, we wspaniałych pontyfikalnych szatach, z kosztownym krzyżem arcypasterskim w ręku, wystawione ku publicznej czci licznie napływających wiernych. Krzyż jest podarkiem Papieża Piusa X, który, przyjmując imię swego wielkiego poprzednika, chciał też pamięć jego uczcić

Za powrotem do domu, zastajemy znowu Biskupa-Misyonarza. Tym razem jednego z niewielu z prowincyj afrykańskich, którzy dotąd obcy byli naszej Sodalicyi. Jest to X. Biskup Armengol Coll, biskup tytularny Tingnica i Wikaryusz apostolski Fernando-Poo. Opowiadał nam, że jego wikaryat był niegdyś ogniskiem niewolnictwa. tak, że większa część niewolników, wsadzanych na okręta w Kartaginie, których św. Piotr Klawer pielęgnował i chrzcił, pochodziła z Fernando-Poo. Dziś jeszcze należy jego misya do najtrudniejszych i najobfitszych w ciernie. Wręczyliśmy czcig. Biskupowi oprócz pewnej kwoty dla wikaryatu apostolskiego Fernando-Poo, kilka wydawnictw, wyjaśniających cel i zadanie naszej Sodalicyi.

Dnia 6 maja. — Biskup Coll odwiedza nas znowu. Przeczytał on nasze pisemka, a zwłaszcza „Stowarzyszenie pomocnicze“ i tak przeświadczył się o wielkiej wadze, a nawet niezbędności naszego Stowarzyszenia, że ofiaruje się utorować nam drogę do Hiszpanii, szczególnie pomieszczając artykuły o naszej Sodalicyi w nader poczytnem czasopiśmie hiszpańskiem: *Iris de Paz,* co mogłoby ściągnąć do Stowarzyszenia wiele katolickich Hiszpanek. Oto misyonarz, który potrafił zrozumieć należycie wzajemną pomoc, jaka winna być pomiędzy misyonarzami a Sodalicyą św. Piotra Klawera. Oby Pan pobłogosławił jego staraniom w naszej i jego własnej sprawie! Oby ziomek jego, św. Piotr Klawer, zechciał mu stać się niewidzialnym pomocnikiem!

Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

Rzym. — *Dnia 13 maja* nasza Generalna Kierowniczka miała szczęście przyjąć wizytę Prefekta apostolskiego Dolnego Nigru, W. O. Zappa, z misyonarzy lyońskich. Jest to wierny korespondent „Echa z Afryki“, a czytelnicy nasi okazywali już nieraz swoją sympatyę dla jego tak interesującej, a tak ciężkiej misyi, którą polecamy nanowo ich szlachetnemu poparciu. W. Ojcu towarzyszył jeden z murzynów jego wikaryatu, doskonały katechista, który oddał już znaczne usługi misyi i naszej św. wierze przez swą żarliwość w chrzczeniu dzieci umierających, oraz w różnych innych okolicznościach. Młody ten człowiek uczynił na nas jak najlepsze wrażenie, zarówno przez swą skromność, jak i przez całe zachowanie się, i byliśmy pełni podziwu dla wyników, jakie otrzymują Ojcowie misyonarze w cywilizowaniu i kształceniu swych czarnych pupilów. Podobno Ojciec św. przyjął z niezmierną łaskawością tego poczciwego katechistę.

Na parę dni przedtem, W. O. Naegel, ze Zgromadzenia Ojców Ducha Świętego, misyonarz z Kilimandżaro, złożył także swoje uszanowanie naszej Generalnej Kierowniczce, w przejeździe przez Rzym.

Filia w Krakowie. — *14 czerwca.* Ostatni raz przed rozproszeniem się na lato zebrały się Panie nasze, nie w dzień wprawdzie, ale nazajutrz po uroczystości Św. ANTONIEGO, którego cześć tak jest rozpowszechnioną w Sodalicyi naszej, a tak zwany *chleb* stanowi jeden z potężnych czynników w niesieniu pomocy misyom. W. O. Rejowicz T. J. poświęcił konferencyą swą tym razem Wielkiemu Cudotwórcy i dziełu **chleba św. Antoniego** od powstania tegoż w Tulonie do rozpowszechnienia w różnych krajach katolickich i naszej ojczyźnie, łącząc z wiadomością zachętę do pomnażania datków na ten chleb, na ręce Sodalicyi św. Piotra Klawera składanych, *dla misyj w Afryce.*



Zamknięcie redakcyi 15 czerwca 1907.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu.“

CHLEB Św. ANTONIEGO
dla misyj afrykańskich.

Nabożeństwo do św. Antoniego z Padwy rozpowszechniło się od pewnego czasu w iście cudowny sposób.

Nowy objaw tej czci, objaw potrzebom epoki dzisiejszej odpowiadający, wydał dzieło miłosierdzia znane pod nazwą: **„Chleba św. Antoniego“** polegające na obietnicy (i oczywiście spełnieniu tejże) złożenia, w dowód wdzięczności za otrzymaną, za Jego pośrednictwem, łaskę, pewnej ofiary pieniężnej, przeznaczonej na chleb dla ubogich. Papież Leon XIII sam zezwolił na to dzieło w swojem Brewe z dnia 1 marca 1898 roku.

Sodalicya św. Piotra Klawera, stowarzyszenie propagandy dla misyj afrykańskich, znalazła sposób zużytkowania „Chleba św. Antoniego“ na korzyść misyj afrykańskich, czyniąc niejako zadość życzeniom Świętego, który, za życia tu na ziemi, interesował się tak bardzo losem nieszczęśliwych Afrykanów, że pragnął sam udać się do Afryki dla nawracania ich na wiarę Chrystusową. Łaski nieocenione, jakie święty Antoni zlewa na dobroczyńców biednych murzynów, zdają się być odpowiedzią dawaną nam przezeń z nieba.

Członkowie internatu Sodalicyi św. Piotra Klawera ponawiają każdodziennie modlitwy do św. Antoniego za dobroczyńców i słuchają na ich intencyę co wtorku Mszy św.

Polecenia intencyj swych modlitwom, również jak ofiary, przesyłać można do **Administracyi „Echa z Afryki“ w Krakowie, ul. św. Anny 4,** z dodatkiem: *na chleb św. Antoniego.*

STYPENDYA MSZALNE
dla misyonarzy afrykańskich,

za zezwoleniem św. Kongregacyi *de Propaganda Fide,* przyjmuje Sodalicya św. Piotra Klawera (Kraków, ul. św. Anny 4). Wielu misyonarzy w Afryce zupełnie nie otrzymuje ofiar na Msze św. Nie odmawiajcie oddania im tej miłosiernej usługi, Sz. Czytelnicy. Pożądanem jest, by stypendyum na 1 Mszę św. nie było niższe od 2 kor. (2 m rek, 1 rubla).

Dla OO. Białych: na małe Seminaryum w Villa Maria: p. A. Aleksandrowicz 1 rb.; przez p. J. Młyńca: p. Szybalski 1 kor. 60 hal., p. K. Bąkówna 1 kor. 40 hal.; przez p. J. Wilamowicza zebrane od kilku osób 1 rb. 59 kop.; p. Jener. Zadarnowska 2 rb.; ks. L. Bobrowski 10 rb.

Dla OO. Jezuitów na Madagaskarze: p. A. Chmyzowski na Msze św. 4 rb.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: ks. W. Kruszewski 2 rb.; przez p. J. Wojnke: p. Rątowski 4 mk.; konwent PP. Norbertanek 20 kor.; p. Wątróbka 1 kor.; przez p. Wiśniewskiego: p. Echaust 1 mk. 50 fen.; ks. kanonik Sękowski 5 lirów. — *Datki zelatorskie:* p. A. Bejnar 1 rb., p. A. Bartoszówna 1 rb., p. J. Wróblewska 2 kor., p. M. Szucdowa 2 kor., p. M. Januszkiewicz 1 rb., p. J. Sipko 1 rb., p. Bauer 1 rb., p. H. Kluzkówna 2 kor., p. J. Łukaszewiczówna 2 kor., ks. W. Olszewski 2 mk., ks. Cz. Kellar 2 kor., p. A. Polakówna 1 rb, p. R. Bujtwidówna 1 rb., p. Z. Łopenia 1 rb., p. U. Łopeniówna 1 rb., p. G. Petrowiczówna 1 rb., p. G. Bartoszówna 1 rb., p. U. Petrowiczówna 1 rb., p. Sanuszkiewiczówna 1 rb., p. Skardziówna 1 rb., p. Stukówna 1 rb., p. Saksztanówna 1 rb, p. Gajweniówna 1 rb., p. A. Lewicka 1 rb., p. Z. Zandler 1 rb., p. Mel. Świtkowska 2 kor., p. Mar. Świtkowska 2 kor., p. P. Rojek 2 kor., p. M. Fidens 2 kor., p. M. Zarębska 2 kor., p. D. Szóstak 1 rb., p. Grabowska 2 kor., p. P. Hojka 2 mk., p. J. Hojka 2 mk., p. M. Hojka 2 mk., p. M. Poloczek 2 mk., p. Grudzińska 2 kor., p. Góyska 2 kor., p. K. Kosiba 4 kor., p. Krasowska 3 kor., p. M. Królówna 4 kor., p. M. Kutek 2 kor., p. M. Zaleska 1 rb., p. P. Szorcowa 1 rb., p. W. Chojnowska 1 rb., p. M. Straszkiewicz 1 rb., p. K. Mikłaszewski 1 rb., p. St. Klepodło 1 rb., p. A. Zukowski 1 rb., p. E. Zukowska 1 rb., p. T. Broniczewski 1 rb., p. P. Broniczewska 1 rb., p. T. Olszewska 1 rb., p. W. Koneczko 1 rb., p. A. Lipińska 1 rb., p. J. Muraszko 1 rb., p. F. Norkiewicz 1 rb., p. S. Lipiński 1 rb., p. Julian 1 rb., ks. A. Ościłowicz 4 rb. 65 kop.

Ogólna suma datków nadesłanych	z Austryi	kor.	**314·36**
„ „ „ „	z Królestwa i Rosyi. .	rb.	**438·36**
„ „ „ „	z Niemiec	mk.	**200·06**
„ „ „ „	z Włoch.	lir.	**5.—**

Nadesłane przedmioty:

SS. Wizytki: różne drobiazgi, z Lublina: drobiazgi, OO. Jezuici: wielką ilość marek, p. hr. Łubieńska: szlak do obrusa ręcznej roboty, materyał na kolumny do ornatów i dwa mszały, p Fihauserówna: obrazki nowe i znaczną ilość marek, p. Świtkowska: maszynkę do wyszywania z akcesoryami, p. W. Majówna: ładny wazon na kwiaty, OO. Franciszkanie i ks. Sz. R. dużo marek, p. Martinek: piękną wstążkę, p. Cochet: marki, staniolę i drobiazgi.

Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa." **Szczególne intencye:** M. Uż., H. Kow., A. S. proszą o modlitwę, K. St. o łaskę uzdrowienia ciężko chorej siostry Magdaleny, A. G. o łaski dla siebie i wszystkich, których poleca, K. R. o pomoc w nagłem nieszczęściu materyalnem i moralnem, PP. N. o dary Ducha Świętego dla Zgromadzenia, Kl. H. o łaskę mężnego znoszenia dotkliwego ciosu, O. St. o łaskę zdrowia, o posadę, o upamiętanie się nieprzyjaciół i intencyą Panu Bogu wiadomą, dla Hel. Br. o zdrowie.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Bibliografia.

Chorągiew Maryi, wydawana jako pamiątka Jubileuszu 1904 r., kosztuje rocznie z przesyłką 1 kor. 20 hal. Jeden zeszyt 8 hal. — Wychodzi w Tuchowie w Galicyi nakładem OO. Redemptorystów. Redaktor: O. Józef Palewski, Redemptorysta.

Polecamy bardzo ten nowy miesięcznik naszym Sz. Czytelnikom.

NADESŁANE DATKI

(od 1 maja do 1 czerwca 1907 roku).

Na misye afrykańskie: przez SS. Wizytki: 6 kor., 10 hal., 8 fen.; przez ks. J. Rejowicza T. J.: p. W. P. 6 kor.; przez p. A. Aleksandrowicz: p. J. Sipko 24 rb.; przez panią Paulę Malecką 7 rb. 70 kop.; przez p. P. Bubaka: p. S. Stanberg 50 kop., p. A. Kozioł 50 kop., p. P. Bubak 50 kop.; p. J. Świdzicki 1 kor.; ks. S. R. 50 rb.; ks. W. Olszewski 5 mk. 6 fen.; hr. E. O'Rourke (na ornat) 23 kor.; p. A. Kicka 10 fen; p. Z. Jakubowska 20 kor.; przez p. S. Rakowską: Agnesia 3 kor.; p. J. D. 2 mk.; przez p. Morzinek 30 mk.; p. Makomaska 10 kor.; p Polakowa 2 kor.; za obrazki 20 hal., za sprzedane rzeczy 10 kor.; przez p. J. Muraszko: X. 1 rb., p. A. Olszewska 30 kop., p. M. Poduch 1 rb, p. S. Poduch 25 kop., składkowe 30 kop., p. St. Ciecierski 1 rb., p. A. Sadkowska 1 rb., p J. Muraszko 50 kop.; przez ks. L. Bobrowskiego 10 rb.; ks. L. Bobrowski (na wypróbowanie nowego środka lekarskiego: „calcium formicicum") 5 rb.

Na Msze św. *): przez p. Skardzisa: p. A. Kosicki 1 rb., p. I. Gajwenis 1 rb., p. W. Petrowiczówna 2 rb.; przez p. A. Aleksandrowicz: p. J. Sipko 1 rb.; p. Ihnatowicz 1 rb.; p. S. Winiarzówna 2 kor.; p. P. Bubak 1 rb.; p. J. Wilamowicz 1 rb.; p. W. Bielakówna 2 kor.; przez ks. J. Rejowicza T. J. 2 kor.; p. L. Robak 1 rb.; p. J. D. 2 mk.; p. Morzinek 10 mk.; p. W. Piotrowska 1 rb.; p. A. Giesztowtowa 1 rb; p. J. Kotzian 4 mk.; p. F. Pałuczyński 32 mk.; przez p. Zimnocha: p. Piłaszewiczowa 3 rb., p. Turecka 2 rb., p. M. Raczkowski 1 rb.; przez p. M. Łukaszewicz: p. Jurewiczowa 2 rb, p. W. Brzozowska 3 rb., p E F. 1 rb., N. N. 1 rb.; p. Ag. Skowrońska 10 mk.; ks. A. Ościłowicz 103 rb.; N. N. 100 rb.

Dla dotkniętych głodem w Afryce: p. A. Gwildis 1 rb.; przez p. A. Aleksandrowicz: p. Fr. Drygot 2 rb.; przez p. Drygot: p. Andrzejewska 1 rb., p. E. Wejnsznejder 50 kop., p. B. Wejnsznejder 1 rb., p. A. Urbanowicz 50 kop., p. M. Hryniewicz 50 kop., p. A Rodeykysz 1 rb, p. Antonina 50 kop., Marysia Stefanowicz 50 kop.

Na wykup niewolników i dzieci murzyńskie: przez p. J. Wojnke: dzieci p. Czepczyńskiej Maryla i Włodzio 2 mk. 50 fen., p. Dzikowska 1 mk., p. W. Pers 50 fen.; p. M. Użupiute 8 rb. 50 kop.; p. H. Kowiute 1 rb.; p. A. Sandziute 50 kop.; przez ks. Stachowskiego z jego parafii 9 rb.; przez p. Bar. L. Lippert: p. A. Hetper 4 kor.; p. Morzinek na ochrzczenie murzynki z nadaniem imienia **Rozalia** 21 mk.; p. H. B. na ochrzczenie murzynka z nadaniem im. **Ferdynand Buillon** 24 kor., z nadaniem im. **Jadwiga Jagiełło** 24 kor.

Na chleb św. Antoniego: hr. B. Dzieduszycka 1 kor.; p. D. Czyż 2 kor.; p. Ihnatowicz 1 rb.; p. T. Wacławski 20 hal.; p. J. Wilamowicz 1 rb.; p. D. Januszkiewicz 50 kop.; p. Z. Jakubowska 5 kor.; przez p. Z. Jakubowską: p. K. Blicharz 2 kor.; ks. J. Kunz 10 kor.; p. Kl. Hempel 30 kor.; p. Ol. Staniewicz 4 rb.; hr. K. Ostrowska 2 kor.; przez p. F. Androsza: p. M. Strzoda 50 fen., p. J. Hudzik 50 fen.; skarbonka w biurze: 12 kor., 39 hal., 10 fen.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: p. E. Altheim 1 kor.; p. A. Gwildis 50 kop.; p. K. Giaro od uczestników 4 rb. 50 kop.; p. A. Aleksandrowicz od zbieraczek i uczestników 4 rb. 50 kop.; przez p. E. Winiarzównę, p. H. Wiczkowską i p. J. Stebnicką zebrane od różnych osób 17 kor.; p. M. Wilamowiczówna 45 kop., p. Fr. Wilamowiczówna 20 kop., p. J. Wilamowicz 1 rb. 42 kop.; przez ks. W. Olszewskiego: p. A. Kubska 12 mk., p. A. Latanowicz 12 mk. 80 fen., p. Z. Erbert 12 mk., p. M. Larniczek 12 mk., p. W. Kubiak 11 mk.; p. A. Garczyński 3 mk. 50 fen.; przez Braci szkół chrześcijańskich z L. 17 kor. 20 hal.; p. J. Greń 2 kor. 96 hal.; przez Bar. A. Lippert 2 kor.; przez p. M. Scott 2 kor.

Liga dzieci dla Afryki: przez p. E. Winiarzównę i inne osoby 5 kor. 28 hal.

---

*) UWAGA. Upraszamy Dobroczyńców naszych o **nie** nadsyłanie **Mszy św. Gregoryańskich**, lub **z oznaczoną datą**, gdyż zobowiązań takich od misyonarzy afrykańskich wymagać **nie** możemy.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

MIESZKANIE

do wynajęcia w Rzymie.

Sodalicya św. Piotra Klawera, ma dwa takie mieszkania do wynajęcia, składające się z 8 do 10 ubikacyj, w domu swoim przy via dell' Olmata 18 w Rzymie, w pobliżu Sta Maria Maggiore. Położenie bardzo dogodne dla rodzin spędzających zimę, lub cały rok w tem mieście. Dzielnica to najbardziej wzniesiona, a wskutek tego najlepiej odpowiadająca warunkom zdrowotności. Dwa wzmiankowane mieszkania mogą być połączone, tworząc jeden apartament. Znajdują się one na II-em piętrze. Okna od południa wychodzą na obszerny ogród, od połnocy zaś na ulicę szeroką, przestronną, nieprzerzniętą linią tramwajów i omnibusów. Pomimo to stacye tramwajowe: na plac Wenecki, św. Piotra, na Via Nazionale, S. Silvestro, plac Hiszpański, na Dworzec, znajdują się o sto kroków u wylotów ulicy. Blizkość Bazyliki S. Maria Maggiore i kościoła św. Alfonsa ze słynnem Sanctuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Elektryczność we wszystkich pokojach. Wodociągi z Aqua Marcia, czyli najlepsza woda w Rzymie. Osobne wejście i schody. Portier do obsługiwania tylko tych dwóch mieszkań.

Prosimy uprzejmie Sz. Prenumeratorów i Przyjaciół naszych o łaskawe zajęcie się tą sprawą i pamiętanie o niej przy sposobności.

W celu otrzymania bliższych szczegółów zwrócić się należy do Sodalicyi św. Piotra Klawera w Rzymie.

Adres: *Sodalizio di San Pietro Claver*
via dell' Olmata 16. Roma.